



# ZAKULISOWA GRA

## Marshall próbuje przekształcić Organizację Narodów Zjednoczonych w ekspozyturę giełdy USA

PARYŻ (PAP). W tutejszych kołach dziennikarskich wielkie wrażenie i sensację wywołały wiadomości o zakulisowych machinacjach amerykańskich, związanych z sesją europejskiej komisji gospodarczej ONZ obradującej obecnie w Genewie.

Według uzyskanych przez dziennikarzy informacji w przeddzień otwarcia konferencji genewskiej odbyło się w Paryżu — z inicjatywy delegacji brytyjskiej tajne posiedzenie przedstawicieli 16-tu krajów zachodniej Europy, uczestniczących w planie Marshalla. W posiedzeniu tym brał również udział przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Brytyjski plan zwołania tajnych obrad przewidywał zmontowanie z krajów marshallowskich jednego bloku, którego zadaniem byłoby przeciwstawienie się pozostałym uczestnikom obrad ekonomicznych w Genewie i narzucenie im decyzji, odpowiadających zwolennikom planu Marshalla.

W kołach dziennikarskich podkreśla się, że te zakulisowe machinacje wokół europejskiej komisji gospodarczej ONZ stanowią nowy dowód podjętych przez pewne mocarstwa prób, wykorzystania dla swoich celów również i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

### Anglosascy obrońcy ludobójców

NOWY JORK (PAP) — Specjalna komisja ONZ, powołana do wypracowania projektu konwencji w sprawie walki z ludobójstwem, przyjęła tekst projektu 5-ciu głosami przeciwko ZSRR oraz powstrzymaniu się Polski.

Delegat radziecki — Morozow oświadczył,

że przyjęty projekt konwencji nie jest dostatecznie skutecznym narzędziem dla zwalczania ludobójstwa, a w pierwszym rzędzie nie podano w nim pełnego i właściwego określenia pojęcia ludobójstwa oraz nie podkreślono, że zagadnienie to jest związane organicznie z faszyzmem i nacjonalizmem.

Morozow poddał również krytyce odmowę komisji nałożenia na sygnatariuszy konwencji obowiązku niedopuszczenia do istnienia orga-

nizacji, której celem byłoby podniecanie nienawiści rasowej, narodowej i religijnej, a tym samym zachęcanie do aktów ludobójstwa.

Komisja nie zgodziła się również na stwierdzenie, że ludobójstwo w żadnym wypadku nie może być usprawiedliwione jakkolwiek ustawą, czy nadzwyczajnym dekretem. Z powyżej podanych względów delegacja radziecka nie mogła głosować za pełnym tekstem projektu.

## Fiasko narad w Bogocie

BOGOTA (RAP) — W niedzielę, dnia 2 maja, zakończona została oficjalnie dziewiąta konferencja panamerykańska w Bogocie prawie bez wyników.

Następna konferencja panamerykańska odbędzie się w 1953 roku w Caracas w Wenezueli.

## Anglia koncentruje wojska w Palestynie

### Bevin chce ogłosić dyktaturę generałów aby dłużej utrzymać bazy wojskowe

HAIFA (RAP) — Komunikat Hagany donosi, że Żydzi odparli pierwsze ataki wojsk syryjskich i libańskich po wkroczeniu do Palestyny. Obecnie walki w pobliżu osiedli żydowskich w Górnej Galilei zmalowały na siłę. Żydzi skierowali kontratak na wioski arabskie w okolicy Safed, gdzie Arabowie skoncentrowali znaczniejsze siły celem odcięcia osiedli żydowskich na północy od większych ośrodków w pobliżu Haify. W nocy z soboty na niedzielę Żydzi zajęli dwie miejscowości arabskie. Arabowie obecnie przygotowują się do ewakuacji Safed.

Według ostatnich wiadomości, drogi podminowane przez Arabów w Galilei, zostały oczyszczone przez Żydów w niedzielę. Konwój żydowski dotarł bez przeszkód do miejsca przeznaczenia.

TEL AVIV (RAP) — Radio Irgun donosi, że po 15 maja Brytyjczycy noszą się z zamiarem proklamowania w Palestynie wojskowej dyktatury i dlatego Wielka Brytania potrzebuje posiłków w Palestynie. Żydzi winni zbrojnie oprzeć się okupacji brytyjskiej — dodaje radio.



W szeregach armii generała Markosa walczą z okupacją reakcyjno-faszystowską wiele kobiet Grecji, które oddają życie w obronie wolności swojej ojczyzny.

## Nowa ofensywa w Chinach

### Armia Ludowa atakuje na wszystkich frontach

LONDYN (PAP) — Jak podaje z Nankinu agencja Reutersa, według wiadomości rządowych wojska chińskiej armii ludowej przystąpiły do ofensywy w południowej części prowincji Jehol. Ofensywę podjęto na trzonie długości 55 km.

W prowincji Szantung toczą się niesłychanie gwałtowne walki wzdłuż linii kolejowej Tsing-Tao — Tsi-Nan.

## Panika wśród faszystów ateńskich

### Lud grecki zapowiada odwet na zbrodniarzach reakcyjnych — za mordowanie tysięcy niewinnych ofiar

RZYM PAP. — Radio Wolnej Grecji, donosząc, że minister sprawiedliwości rzędnego Ladas zmarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu, podkreśla, że ta słuszna kara w stosunku do zbrodnicy przedstawiła faszyzmu greckiego wywołaną pa-

nikę wśród władców ateńskich, a przez lud ateński przyjęta została z entuzjazmem. Koła faszystowskie zdają sobie doskonale sprawę, że wraz z ukaraniem Ladasa, odpowiedź na jego mord setek najlepszych synów ludu greckiego, bojowników ruchu oporu przeciwko

Niemcom, wybiła nowa godzina walki wolnościowej w stolicy i w innych miastach greckich.

Jak podkreśla okólnik biura politycznego greckiej partii komunistycznej, od tej chwili walka w miastach będzie prowadzona za pomocą wszelkich możliwych środków. Plan tej walki przewiduje ukaranie zdrajców ojczyzny, w tym najbardziej zacieklej agentów imperializmu amerykańskiego, jak Tsaldaris, Papandreu, Zervas i Inni.

W deklaracji złożonej prasie, Sophulis uskarża się, że „terror komunistyczny” nie ustawał nawet podczas świąt wielkanocnych. Sophulis wspomina jednak, że właśnie podczas Wielkanocy skazano na śmierć 30 patriotów z dzielnicy robotniczej Pireusu, że w okresie tym stracono w Grecji 36 innych patriotów, że stracony obecnie zbrodniarz Ladas wybrał właśnie święta wielkanocne dla wydania rozkazu zamordowania dalszych bojowników ruchu oporu przeciwko Niemcom, że wreszcie podczas Wielkanocy policja dokonała oblawy w dzielnicach robotniczych i dokonała setek aresztowań.

Demokraci greccy — oświadczają rozgłośnią Wołnej Grecji — nie dadzą się więcej wyrzyknąć jak owce, lecz będą stawiali opór swym katom.

## Rasizm kwitnie w USA

### Senator Taylor aresztowany za sympatię dla Murzynów

NOWY JORK PAP. — Według doniesień prasy z Birmingham, senator Taylor, kandydat na stanowisko wiceprezydenta z ramienia „trzeciej partii” ma stawić się dziś, 4 maja przed sądem policyjnym pod oskarżeniem „nie przyzwoitego zachowania się”. Powodem oskarżenia było to, że Taylor dnia 2 maja naruszył birminghamską ustawę o segregacji rasowej,

ponieważ przybył na wiec kongresu młodzieży murzyńskiej stanów południowych przez drzwi, przeznaczone dla Murzynów.

Taylor'a zatrzymano i skierowano do komisariatu policji, gdzie dokonano zdjęć daktyloskopijnych, a następnie zwolniono go za kaucją w wysokości 100 dolarów. Przemawiając przez radio Taylor stwierdził, że policja potraktowała go niezwykle brutalnie.

## Rozruchy głodowe w Hanowerze

BERLIN PAP. W Hanowerze wybuchły znów demonstracje na tle głodowym. 32 tysiące zorganizowanych robotników przemysłu metalowego na terenie Saksonii Dolnej zamierza proklamować strajk do którego przyłączy się zapewne pracownicy innych gałęzi przemysłu.

gdzie pracuje 8.600 osób, w tajnym głosowaniu 98 proc. wypowiedziało się za natychmiastowym rozpoczęciem strajku głodowego.

Obchód pierwszomajowy związków zawodowych w Hanowerze przekształcił się w gwałtowną demonstrację przeciwko krytycznej sytuacji żywnościowej.

W zakładach „Continental” w Hanowerze,

## Demonstracja jedności

Jeszcze nigdy dotąd demonstracje 1-majowe w Polsce nie nosiły tak masowego charakteru jak w roku bieżącym. 250 tysięcy uczestników pochodu w Warszawie, ponad 200 tysięcy w Łodzi, ponad 400 tysięcy robotników i chłopów w manifestacjach na terenie miast, miasteczek i osad województwa łódzkiego, 1.200 tysięcy manifestantów w województwie śląsko-dąbrowskim, 250 tysięcy w Katowicach 300 tysięcy we Wrocławiu i na terenie województwa dolnośląskiego po 100 tysięcy uczestników manifestacji w Krakowie w Poznaniu, w Gdańsku, Gdyni, w Szczecinie, setki tysięcy demonstrantów w innych miastach są dowodem autorytetu i wpływów partii robotniczych nie tylko w klasie robotniczej, ale i w całym narodzie, oraz siły sojuszu robotników i chłopów.

„Jedność” — to hasło z żywiołową siłą skandowane w pochodach 1-o majowych jest dowodem, że idea jedności organicznej dojrzała nie tylko w szeregach członków obu partii robotniczych, ale zdobyła sobie serca i umysły całej klasy robotniczej.

Już dziś, gdy proces jednoczenia się obydwu nurtów robotniczych nie jest zakończony, ruch robotniczy stał się ogromnym magnesem i dla pracującej inteligencji i dla chłopów. Dowodzi tego niebywale liczny udział inteligencji i chłopów w manifestacjach 1-o majowych.

Manifestacje 1-o majowe były nie tylko demonstracją sił bojowych proletariatu polskiego. Były także przeglądem jego olbrzymiego dorobku, dorobku Polski Ludowej.

Policzyliśmy swe siły — są one nie małe. Zsumowaliśmy nasz dorobek — wolno nam być z niego dumnymi.

Dzisiaj weźmiemy się do dalszej pracy. Staniemy wszyscy do współzawodnictwa: aby więcej było w Polsce fabryk, hut i kopalń, aby więcej było wszelkich towarów przemysłowych, aby więcej było chleba i artykułów żywnościowych, aby więcej było domów mieszkalnych, więcej książek, szkół, uniwersytetów, aby ludzie pracy mogli żyć dużo lepiej, dużo dostatniej i kulturalniej niż obecnie.

# Stosunki polsko-szwedzkie na nowym etapie

## Wzajemna wymiana handlowa daje doskonałe wyniki

SZTOKHOLM (PAP.). Do Sztokholmu przybył nowy poseł R. P. Czesław Bobrowski. Na dworcu powitał go imieniem szwedzkiego MSZ bar. Rappe oraz delegaci Polonii sztokholmskiej. Min. Bobrowski przyjął tego samego dnia przedstawicieli prasy szwedzkiej i w udzielonym im wywiadzie stwierdził, że gospodarka polska po zadanych jej szkodach wojennych odbudowuje się planowo w rekordowym tempie. Min. Bobrowski żywi znaczny optymizm odnośnie przyszłości polsko-szwedzkich stosunków handlowych, albowiem struktura gospodarcza obu krajów wzajemnie się uzupełnia.

### SZWEDZKA DELEGACJA HANDLOWA ZADOWOLONA Z POBYTU W POLSCE

SZTOKHOLM (PAP.). Szef szwedzkiej delegacji handlowej, która zawarła ostatnio układ handlowy z Polską, min. Modig udzielił dziennikowi „Svenska Dagbladet” wywiadu, w którym stwierdził, iż uważa układ za ważny rezultat interesujących rokowań. Ze strony polskiej wykazano zainteresowanie dla stosunków handlowych ze Szwecją. Odbudowa postępuje w Polsce pełną parą, w szczególności imponuje min. Modigowi rozwój produkcji węglowej i inwestycje, jakich Polska dokonała po wojnie w kopalniach. Miłe wspomnienia zachowała delegacja z pobytu w Zakopanem i Krakowie.

### POŻYCZKA SZWEDZKA DLA POLSKI BYŁA DOBRĄ INWESTYCJĄ

SZTOKHOLM (PAP.). Architekt Sven Wallander, który bawił ostatnio w imieniu wielkiej szwedzkiej firmy budowlanej H. S. B. w Polsce, oświadczył dziennikowi „Morgen Tidningen”, iż H. S. B. otrzymało z polskiego Ministerstwa Odbudowy zamówienie na projekty maszyn i urządzeń fabrycznych. Wallander uważa, iż Polska jest doskonałym partnerem handlowym dla Szwecji, albowiem może dostarczyć szereg ważnych surowców a w pierwszym rzędzie węgiel w zamian za szwedzkie maszyny i sprzęt techniczny. Pożyczka, jakiej Polsce udzielił swego czasu szwedzki minister handlu Myrdal, była świetną inwestycją. Pieniądze zostały już w znacznej mierze splacone a popularność Szwecji jest w Polsce poważna. Największe wrażenie na Wallanderze zrobiło nieznanne gdzie indziej tempo odbudowy naszego kraju.

### Rokowania handlowe z Islandią

WARSZAWA (PAP.) — Do Warszawy przybyła — po zwiedzeniu Targów Poznańskich — delegacja rządu islandzkiego, celem przeprowadzenia rokowań o zawarcie umowy handlowej.

Głównym artykułem importowym z Islandii do Polski była wełna i tłuszcz, w zamian za to Polska wywoziła węgiel.

### Bogate złoża złota odkryto w Czechosłowacji

PRAGA (PAP.) — Jak donosi dziennik „Mlada Fronta”, prowadzone od kilku lat badania w miejscowości Lylove koło Pragi, wykazały, że w rejonie tym są praktyczne możliwości budowy kopalni złota. Prace w tym kierunku mają być podjęte w ramach pięcioletniego planu gospodarczego.

AKADEMIA 1-MAJOWA W SZTOKHOLMIE SZTOKHOLM (PAP.). W lokalu poselstwa R. P. odbyła się akademія 1-majowa, na której przemówienie wygłosił nowy poseł R. P. min. Czesław Bobrowski. Podkreślił on szcze-

gólny sukces klasy robotniczej, jakim jest połączenie obu polskich partii robotniczych PPR i PPS. Deklamacją wiersza Władysława Broniewskiego i zbiórka na rzecz wspólnego domu partii robotniczych zebranie zakończono.

# Nowy rekord górników polskich

## Pięć milionów i 833 tysiące ton węgla wydobyto w kwietniu r.b.

KATOWICE (PAP.) — Jak stwierdzają raporty miesięczne przemysłu węglowego, kopalnie polskie wydobyły w kwietniu br. w ciągu 26 dni roboczych — 5.833.026 ton węgla kamiennego, wykonując państwowy plan produkcji w 100,9 proc. Najwyższe przekroczenie planu — 5,9 proc. — osiągnęło Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, wy-

dobywając ogółem 692.000 ton. Na następnych miejscach znajdują się Zjednoczenia: Rudzkie (103,6 proc. planu) i Dolnośląskie (103,1 proc.).

W kwietniu br. polski przemysł węglowy osiągnął nowy rekord wydajności jednostkowej, uzyskując przeciętnie dla wszystkich kopalń 1.216 kg na jedną robotnikodniówkę. Jest

to najlepszy wynik wydajności pracy górnictwa polskiego w okresie powojennym. Został on osiągnięty dzięki wzrostowi wydajności przeciętnej w ub. miesiącu o 2,9 proc. W porównaniu z marcem br. najlepsze wyniki w zakresie wydajności uzyskało Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Wydajność w tym Zjednoczeniu wzrosła na robotnikodniówkę w ciągu kwietnia br. o 5,6 proc. Zjednoczenie Katowickie, które podniosło wydajność o 3,8 proc., i Dąbrowskie — o 3,3 proc.

Plan załadunku przemysłu węglowego wykonał w 100,8 proc., załadowując 4.360.948 ton.

# Komisja ONZ w Indonezji

## nie daje o sobie znaku życia

NOWY JORK (PAP.) — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poruszono sprawę działalności komisji mediacyjnej ONZ w Indonezji. Delegat chiński, Czian-tin-fu, przypomniał, że dwa miesiące temu Rada Bezpieczeństwa poleciła tej komisji jak najczęstsze przy-

szanie sprawozdań o sytuacji w Indonezji, jednakże polecenie to nie jest wykonywane.

Przedstawiciel Chin złożył wobec tego wniosek, ażeby przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zażądał od komisji, znajdującej się nadal w Indonezji, złożenia sprawozdania z dotychczasowych prac. Wniosek przyjęto.

# Uniewinnienie komunistów kolumbijskich

## od zarzutu wywołania zaburzeń

NOWY JORK (PAP.) Korespondent dziennika „New-York Times” donosi z Bogoty, że rząd kolumbijski nakazał zwolnienie 12 przywódców partii komunistycznej po ogłoszeniu przez sędzię sądu najwyższego decyzji, że brak jest jakichkolwiek dowodów, jakoby aresztowani byli zamieszani w zaszklach, które nastąpiły w początkach kwietnia w Bogocie.

Po zwolnieniu generalny sekretarz kolumbijskiej partii komunistycznej — Vieira zażądał od prezydenta państwa i wydawcy dzien-

nika „Santos” wymienienia nazwisk 2-ch rzekomych agentów radzieckich, którzy — jak podano do publicznej wiadomości — mieli być aresztowani jako „inspiratorzy” zająć.

Vieira domaga się również ogłoszenia wszystkich dokumentów, skonfiskowanych w biurach centrali Związków Zawodowych Kolumbii, oświadczając, że dokumenty te wykazały niebicie, iż sporządzone przez władze zarzuty o tzw. „spisku komunistycznym” w zachodniej półkuli pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

# Wycieczka Polaków z Ameryki

## przybyła na dłuższy pobyt do Kraju

WARSZAWA (PAP.) — Dnia 3 maja bawiąca w stolicy 87-osobowa wycieczka Polaków, robotników i robotnic ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, została przyjęta przez premiera, Józefa Cyrankiewicza.

Wycieczka Polaków z Ameryki zgromadzona w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów — powitała wchodzącego premiera okrzykiem „Niech żyje” i gorącymi oklaskami. Po przywitaniu się ze wszystkimi uczestnikami wycieczki, premier w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych.

Na wstępie premier imieniem Rządu R. P. najserdeczniej powitał wycieczkę na polskiej ziemi. Premier podkreślił, że uczestnicy wycieczki, zwiedzając stolicę i kraj, przekonają się naocznie, jak straszną wojnę przeżył na-

ród polski — wojna, która została zaoszczędzona miastom i ludziom w Ameryce. „Nie będę Wam o tej wojnie mówił — stwierdził premier — patrzcie na Polskę, patrzcie na miasta poburzone i popalone — zobaczcie obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, dowiedźcie się od Polaków, jak tutaj żyli, jak cierpieli, jak walczyli o swoją wolność. Dowiedźcie się, jak straszną groźbą dla ludzkości jest wojna. Dowiedźcie się od Polaków, jak bardzo chcą w spokoju budować swoją ojczyznę.

Dlatego witam Was — kończy premier — nie jako gości, witam Was jako współgospodarzy tej ziemi. Czujcie się jak u siebie w domu. Zobaczcie jak gospodarujemy, a po tym opowiedzcie Polonii, jak żyje i pracuje w wolności, jak maszeruje ku lepszej przyszłości naród polski — Wasz naród”.



Jednym susem Launitz doskoczył do drzwi i zaczął przysłuchiwać się głosom, dolatującym z korytarza. Ręka Launitza, mimo woli, zacisnęła się kurczowo na poręcz krzesła, stojącego tuż obok drzwi. Niepokój odmalował się w energicznych oczach oficera. Usłyszał mianowicie zdenerwowane głosy Niemców: Gdzie jest obersturmbahnführer? „Przebież do trupa sofera!” „Jest zabity...!” „Auto generała...” — głosy mieszały się razem zdradzając coraz bardziej narastający niepokój oraz zdenerwowanie. Jakowlew momentalnie ocenił sytuację i zrozumiał o co właściwie chodził. Domyślił się wlot przyczyny niezwykłego ruchu na korytarzu. Gdzieś w głębi serca poczuł na sekundę, że niewątpliwie jest to początek końca... Przypomniał sobie, z jakim uczuciem udawał na tę niebezpieczną wyprawę, którą uważał już niemal za ostatnią, przeprowadzoną pod maską Launitza... Wtem, jakgdyby w odpowiedzi na dręczący go podświadomie niepokój, na korytarzu rozległ się donośny głos Rummila:

— Natychmiast okrzyk cały gmach i wystawie potrójne wartki!

Inny głos odpowiedział:

— Tak jest, panie obersturmbahnführerze! Gmach już został okrażony! Nawet szczer stąd nie wyjdzie!

„Do licha! — przebiegło przez myśl Jakowlewowi, — znaleźli trupa sofera Scherwiza! Zdaje się, że jest to ostatni występ Johanna von Launitza!... Do kroćset diabłów, to Metelica wpakował mnie w tę nieprzyjemną sprawę... Mówiłem aby schował dobrze i trupa, i auto... A więc, — zdaje się, że to koniec!”

### VIII.

Kapitan Sawieljew w wielkim skupieniu słuchał urywanego opowiadania profesora Kuzniecowa. Od czasu do czasu podnosił oczy na staruszkę i coś kreślił ołówkiem na skrawku papieru, leżącym przed nim na biurku. Kilka razy spojrzął na ręczny zegarek. Zbliżała się godzina, gdy według umowy, miał przybyć szef wywiadu radzieckiego pułkownik Chołomski. Sawieljew chciał do tego czasu zgromadzić odpowiedni materiał dla pułkownika, z pomocą którego można byłoby rozwiązać wé właściwy sposób tę dziwną i niecodzienną sprawę. Opowiadanie profesora dobiegało końca

— Uciec z Naftogradu udało mi się z pomocą naszych partyzantów, — powiedział Kuzniecowa, pijąc małymi łyżkami wodę ze szklanki, uprzejmie podsunętej przez Sawieljewa. — Właśnie partyzanci najpierw dostarczyli mnie do samego sztabu, a stamtąd na samolocie dotarłem do sztabu naszego frontu... Oto i koniec! — zakończył swoje opowiadanie Kuzniecowa i dodał po chwili z ożywieniem, patrząc w oczy kapitanowi: — Jestem już starym i niedołężnym człowiekiem! Chyba już niedługo pociągnę na tym świecie! Ale jednak pragnąłbym uściśnić rękę odwodzonego oficera i niezwykłego człowieka, jakim jest towarzyszy Jakowlew! Mój wybawca i anioł stróż!

— Jak profesor powiedział? — nagle odezwał się Sawieljew. — Jakowlew? A czy profesor nie wie przypadkiem jak mu na imię?

— Zdaje się, że Leon... Tak, tak... Przypominam sobie dokładnie. Właśnie, Leon!

Nie odpowiadając ani słowa, Sawieljew wydołał z szuflady dokumenty, które zostały zabrane Launitzowi. Szybko je przejrzał i zawołał wyraźnie zdenerwowanym głosem:

— Tak jest! Zgadłem odrazu. Teraz jeststem tego pewny! Jakowlew niewątpliwie trafił do rąk niemieckich.

Sawieljew jeszcze raz przebiegł oczyma dokumenty Launitza.

— Niewątpliwie, — ciągnął dalej. — Niemcy zabrali do niewoli Jakowlewa i wykorzystali jego dokumenty, które znaleźli przy nim. Jasne jest, że właśnie z pomocą tych dokumentów aresztowany Launitz zjawiał się na naszych terenach. Udawał Jakowlewa, posługując się jego dokumentami i znając dość

biegłe rosyjski język...

Profesor Kuzniecowa z ogromnym zainteresowaniem słuchał tych gorączkowych wyjaśnień Sawieljewa, które kapitan wypowiadał urywanym i drżącym ze zdenerwowania głosem:

— A więc, ze słów kapitana wynikało by, iż Jakowlew istotnie już nie żyje! — wyszeptał cicho stary profesor i zakrył twarz ręką.

Zapanowała krótka, pełna napięcia cisza. Pierwszy przerwał tę ciszę Kuzniecowa, pytając Sawieljewa cichym głosem:

— A może, jednak, Jakowlew jeszcze żyje i Niemcy po prostu przypadkowo natknęli się na jego dokumenty? — nadzieja brzmiała w głosie staruszkę, gdy niemal z błagalnym wyrazem oczu popatrzał na Sawieljewa. — Może istotnie wykorzystali dokumenty, dając je swemu agentowi, ale Jakowlewa nie zdołali zatrzymać...

— Czyż tak nie może być, towarzyszu kapitanie?

Sawieljew przecząco pokręcił głową i wzruszył ramionami.

— Tacy ludzie, jak Jakowlew, — powiedział zlekka się uśmiechając, — nigdy i w żadnych okolicznościach nie gubią dokumentów. Nie gubią i nie oddają nikomu! Chyba, że razem z dokumentami zabierają im życie. Profesor nie zna szczegółów naszego zawodu. Podstawą wszystkim naszych poczynań jest obowiązek! Dlatego właśnie, jestem prawie, niestety pewny, iż Jakowlew już nie żyje... Zresztą, proszę się nie denerwować, profesorze, zaraz wszystko wyjaśnimy. Jeżeli Launitz przyznał się, kim jest, to, mam wrażenie, że powie również i o losie Jakowlewa...!





# PROMYKA

Zaledwie wiatr wiosenny osuszy kwitnącą ziemię, już dzieci szkół radzieckich zaczynają robić przygotowania do wielkich letnich wędrowek. W dziesiątkach tysięcy kół opracowuje się plany, bada się mapy, rozdziela zadania. Trzeba na to dużo czasu, bo nie są to bynajmniej tylko przygotowania do wesołego spędzenia letnich wakacji. Przed młodymi turystami stoi nie tylko beztraska włóczęga, ale i poważna praca. Kółka przyrodników ruszają w nieznaną sobie dotychczas zakątek kraju, aby poznawać rośliny, uzupełniać swoje zielniki, podparywać życie zwierząt. Inne badają pochodzenie ludowych piosenek i legend, zwiedzają stare zabytki, robią pomiary geograficzne i geologiczne, szukają ukrytych w ziemi skarbów.

Jak wszystkie dzieci na świecie, tak i te rwą się do swobody, wycieczek, zabaw i cieszą się nimi całą duszą. Ale prócz tego uczą się. Uczą się z większym zapałem i ciekawością niż w szkole. Bo czyż najpiękniejszy wykład, najlepszy obrazek, a nawet zasuszone rośliny i wypchane zwierzęta mogą być równie ciekawe, jak wyszukiwanie roślin wśród łąk kwitnących, w parowach i na urwiskach, jak obserwowanie życia zwierząt na swobodzie?

Odpoczynek i swoboda — to jedna radość wakacji. Druga — to nauka w najpiękniejszych na świecie klasach, pachnących jodłami, owianych stepowym wia-

## Zaczarowane wyprawy

### Letnie wędrowki dzieci radzieckich

trem. Trzecia — to wypełnienie letniego zadania, prawdziwej twórczej pracy, która podnosi małych wędrowców do godności poważnych obywateli kraju.

Oto gromadka młodych geologów postawiła sobie cel: zbadać, czy w jednym z okolicznych podmoskiewskich znajduje się glinka wapniowa, cenny nawóz sztuczny. Nie była jaka była to praca i ciekawe jej wyniki. Zbadali, wymierzili, wylczyli — i okazało się, że zapasy glinki w tym okręgu przewyższają zapasy wszystkich pozostałych eksploatowanych dotychczas okręgów w okolicy Moskwy.

Mały Wołodia pomyślał, popatrzył na swoją i swych towarzyszy robotę i tak zapisał w wakacyjnym dzienniku:

„No, to znaczy, że tylko wziąć się porządnie do roboty i można znaleźć w swojej okolicy bogate pokłady. Już przedkocznie się nawóz po polach i urodzaj będzie lepszy i więcej chleba da ziemia podmoskiewska”.

Już w rok po wojnie milion dzieci przemierzyło w wędrowkach wakacyjnych ziemie radziecką. Tamtego lata milion par młodych oczu zobaczyło rozsiane na każdym kroku ślady najstraszniejszego najazdu dzikich hord na kraj ludzi, kochających pokój i pracę. Młode, sprawiedliwe oczy patrzyły i nauczyły się jeszcze mocniej nienawidzić przemoc, zaborczość i barbarzyństwo.

Co roku więcej dzieci wyrusza na letnie wyprawy. Gdy później powracają do swych domów i szkół, przynoszą ze sobą bogaty plon. Nie tylko mocne mięśnie i opaloną skórę, nie tylko zielniki i zbiory minerałów, ale i wiele umiejętności, zdobytych w czasie marszów i na obozowiskach. Uczą się tam pokonywać trudności, dawać sobie radę, zwalczać strach, pomagać i ratować się nawzajem. Życie wśród przyrody wraz z gromadą najlepszych druhów, daje cudowne wprost wyniki, jeśli chodzi o dzieci nerwowe i przewrażliwione, których po wojnie jest tak wiele. A najcenniejsza może zdobycz tych letnich miesięcy, to budząca się w dzieciach i krzepnąca coraz silniej świadomość, że są nie tylko tymi, którzy się przygotowują do życia, ale i tymi, którzy już teraz mają w życiu swe własne twórcze zadanie.

## Brawo, dzieci ze szkoły powszechnej Nr 118 w Łodzi

Sami osądźcie, drodzy Czytelnicy „Promyka”, czy na to brawo one nie zasłużyły? Otóż Wasi koledzy i koleżanki ze szkoły Nr 118 (przy ul. Hipoteckiej 3) postanowili uczcić dzień święta robotniczego 1 Maja w podobny sposób, jak to zrobili ich rodzice w fabrykach — to znaczy akcją współzawodnictwa.

Ze zrobili to troszkę inaczej niż w fa-

bryce — to zrozumiałe. Uczynili więc tak: zgłosili się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyznaczenie im terenu na założenie trawnika, a oprócz tego ogłosili w szkole zbiórki na odbudowę Warszawy i to nawet nie zbiórki zwyczajną, ale konkursową. Konkurs udał się świetnie, zebrano ogółem 4 tysiące 905 złotych. Pierwsze miejsce w zbiórce zajęła klasa V-b, za co należy się jej specjalne uznanie.

W zakładaniu trawników trudno wyróżnić kogokolwiek, bo wszyscy pracowali dobrze. Robili to na zmiany tzn. część pracowała, a reszta miała w szkole lekcje, a potem naodwrot. A pracy było sporo: trawnik bowiem ma 300 metrów długości i 4 metry szerokości biegnie przez ulicę Hipoteczną od rogu ul. Limanowskiego do tzw. fabryki Buhlego czyli PZPJG Nr 8.

Warto tam pójść i obejrzeć piękny podarek majowy, jaki dali naszemu miastu uczniowie i uczennice Szkoły Powszechnej Nr 118! — co jest jeszcze ważniejsze — warto ich naśladować, choć dzień 1 Maja już jest poza nami.

R. KIPLING



(Dokończenie.)

Wtem słoniątko uczuło, że łapy mu się posługują i rzekło przez nos, mający już pięć stóp długości:

— Za ciężka to walka dla słoniątka!

Wówczas pstry waż skalny zsunął się z brzegu i okręciwszy się dokoła tylnych łapek słoniątka rzekł:

— Zuchwały i niedoświadczony podróżniku! Musimy teraz poważnie zabrać się do dzieła i uczynić wysiłek najwyższy; bo jeśli tego nie uczynimy, to zdaje mi się, że ten wojownik w stalowym pancerzu raz na zawsze położy koniec twojej ciekawości.

Tak tedy waż ciągnął, i słoniątko ciągnęło, i krokodyl ciągnął, lecz waż i słoniątko silniej ciągnęło od krokodyla, który wreszcie puścił nos słoniątka, a przytym plusnął ogonem tak potężnie, że słychać było aż do drugiego końca rzeki Limpopo.

Słoniątko przewróciło się bezsilnie, lecz przedtem powiedział pstromu węzowi, skalnemu pytonowi:

— Słownie dziękuję!

Następnie zajęło się swym biednym, wydużonym nosem, owinięło go w chłodne liście bambusa i zanurzyło dla uśmierzenia bólu w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo.

— Czemu to robisz? — spytał pstry waż skalny, pyton.

— Wybacz, — rzekło słoniątko — lecz mój nos zupełnie stracił formę, muszę więc zacząć, aż na powrót skróci się w tej chłodnej kąpieli.

Cale trzy dni słoniątko siedziało nad rzeką z nosem zanurzonym w wodzie. Lecz nos nie skracał się wcale; bo krokodyl wydłużył nos słoniątka w prawdziwą trąbę, jaką po dziś dzień mają wszystkie słonie.

Trzeciego dnia wieczorem przyłeciła mucha i ukuła słoniątko w ramię a ono wtedy, nie namyślając się wcale co czyni, podniosło trąbę, i w oka mgnieniu uśmierciło ją natrętną muchę.

— Oto pierwsza korzyść — ozwał się pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A teraz spróbuj co zjesz!

Wcale nie namyślając się słoniątko wyciągnęło trąbę, przysunęło nią sporą wiązkę tra-

wy, otrząsnęło z kurzu i wsunęło do gęby.

— Korzyść druga — rzekł pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. Ale czy nie jest ci zbyt gorąco?

— Tak, bardzo mi gorąco — potwierdziło słoniątko i bez namysłu zanurzyło trąbę w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo, a wydobywszy z niej sporą warstwę mułu obłożyło nim sobie głowę — taką chłodną, miękką przyjemną czapkę z mułu, z którego spływała woda aż na uszy słoniątka.

— Korzyść trzecia! — rzekł pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A czy chciałbyś jeszcze dostawać klapsy?

— Wybacz, — rzekło słoniątko — ale wcale do tego nie mam ochoty.

— A czy miałbyś ochotę innym dawać klapsy? — pytał pstry waż skalny, pyton.

— Bardzo wielką — przyznało się słoniątko.

— Otóż przekonasz się wkrótce, — mówił dalej pstry waż skalny, pyton, — że twój nos doskonale się nadaje do dawania klapsów.

— Słownie dziękuję — rzekło raz jeszcze słoniątko. — Będę o tym pamiętał. A teraz wracam do moich drogiech krewnych i spróbuję, czy tak jest istotnie.

I słoniątko podążyło z powrotem w poprzek Afryki, ruszając i potrząsając trąbą.

Pewnego dnia, późnym już wieczorem, stanęło wreszcie przed siedzibą swych drogiech krewnych i zwinąwszy trąbę przywitało ich grzecznie pytaniem?

— Jak się miewacie?

A oni bardzo uradowali się jego przybyciem i rzekli:

— Chodź no tu bliżej, bo należą ci się klapsy za twą nieposkromioną ciekawość.

— Phi! — odparło słoniątko. — Wątpię, czy które z was umie dawać klapsy, ale ja to umiem doskonale i zaraz wam pokażę.

I odwinąwszy trąbę, jednym zamachem powaliło na ziemię dwu ukończonych braciszków.

— Gdzie nauczyłeś się tej sztuczki! — krzyknęli wszyscy — i co zrobiłeś ze swym nosem?

— Dostałem nowy od krokodyla nad brzegiem wielkiej, szarozielonej, mętnej rzeki

Limpopo — odparło słoniątko. Spytałem go co jada na obiad, a on mi na pamiątkę dał ten nos.

— Szkaradny jest ten twój nos — zauważył włochoaty wuj pawian.

— Tak — przyznało słoniątko. — Ale jest bardzo użyteczny — dodało, a wyciągnąwszy trąbę, schwyliło wujka pawiana za włochoatą nogę i rzuciło go do gniazda szerszeni.

A później, słoniątko jeszcze przez długi czas rozdzielało klapsy między drogie krewnych ku ich wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu. Wielkiemu wujowi strusiowi wyrwało największe pióro z ogona; wielką ciotkę zyrafę chwyciło za tylną nogę i zaclagnęło do cierni; a grubemu wujowi hipopotamowi trąciło w same uszy, gdy grubas ten po obiedzie chciał sobie urządzić przyjemną drzemkę w wodzie! nigdy natomiast nie dozwoliło wyrządzić najmniejszej krzywdy ptakowi Kolokolo.



Kochany „Promyku”!

Piszę do Ciebie w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów naszej szkoły. Dowiedzieliśmy się dzisiaj, że jest już dla nas 100 książek i to różnych, z czego jesteśmy naprawdę bardzo zadowoleni. Już teraz nie zabraknie nam książek do czytania. Wszystkie dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej są ogromnie uradowane i składają serdeczne podziękowania „Promykowi” za okazaną pomoc. Dziękujemy Spółdzielni Robotniczej „Prasa” za ofiarowanie nam wspomnianych książek. Jednocześnie dziękujemy Zdzisłowi Kędzierskiemu za książkę, którą ofiarował dla naszej biblioteki. Czekamy każdego dnia z niecierpliwością na książki.

Droga do nas prowadzi przez Pabianice do Łasku, a następnie szosą, która idzie do Zelowa. Na 7 km od Łasku znajduje się Wola Buczkowska, a w niej nasza szkoła. Jesteśmy w szkole codziennie od 8-ej rano i każdego

dnia oczekujemy Szanownego Pana Redaktora. Zasyłamy życzenia pomyślnej pracy dla Redakcji „Głosu” oraz pozdrawiamy wszystkich korespondentów „Promyka” i tych z miast i tych ze wsi.

Uczennice i uczniowie Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej (następują podpisy wszystkich dzieci),  
ODPOWIEDZ REDAKTORA  
Kochane Dzieci!!!

Ogromnie ucieszyłem się Waszym listem i postaram się jak najprędzej przesłać Wam książki. Możliwe, że przedstawiciel „Promyka” zawita do Was jeszcze zanim dotrze do Was ta gazeta.

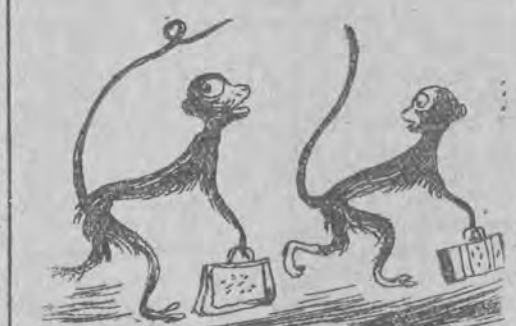
Proszę Was — podziękujcie Waszemu Panu Kierownikowi za miły list, który przysłał Redaktorowi „Promyka”.

A teraz, do rychłego zobaczenia!  
Redaktor.

## Zagadki

Koń, literę wziął przed siebie  
trzyma ją na przodzie.  
Teraz dobrze mu jak w niebie  
plywa sobie w wodzie.

Nie ptak jestem,  
a przecie przedź umiem polecieć.  
Lecę wyżej i dalej  
ponad wszelkich mórz fale.  
A gdy podróż ukończę  
to przysiadam na łące.  
I dziękuję dobrodziejom  
co benzynę we mnie leją.







Ironika m. Radomska

Komu wieszujemy

Środa, 5 maja 1948 roku.  
Dziś: Ireny i Piusa.

## Telefony

- 12 — „Głos Radomszczański“.  
12 — R. S. W. „Prasa“.  
11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.  
13 — Powiatowa Komenda MO.  
51 — Miejski Komisariat MO.  
10 — Straż Pożarna  
91 — Starostwo Powiatowe  
50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji  
„Głosu Radomszczańskiego“  
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej  
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.

## Wiciowcy dążą do jedności

Uchwały walnego zjazdu „Wici“ z terenu województwa łódzkiego

Trzeci dzień obrad delegatów Związku Młodzieży Wiciowej woj. łódzkiego wypełniły: dyskusje, wybór zarządu oraz uchwalenie rezolucji. W dyskusji zabierał głos m. in.: kolega Magacz z Piotrkowa, który mówił o jedności młodzieży, wskazując, iż w tej chwili jest ona naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowych. Kol. Salamon ze Skiernewic, wskazał na znaczenie kursów przygotowawczych, przypominając, iż niedługo rozpoczną się zapisy i apelując do wszystkich obecnych, by przyczynili się do jak najliczniejszego udziału młodzieży wiejskiej w nowym kursie. Wieś musi posiadać swoją własną

inteligencję, która by przyczyniła się do podniesienia poziomu kulturalnego wsi i odbudowy kraju.

Po przemówieniach nastąpił wybór zarządu w składzie następującym: kol. Anioł Józef, Barcikowski Kazimierz, Galaj Dyzma, Goner Tadeusz, Januszkiewicz Jan, Kosowska Zofia, Markowski Józef, Meszka Franciszek, Misztal Leonard, Szeluda Bronisław, Starzec Feliks, Winkiel Waldemar.

Po wyborze zarządu zebrani przyjęli z entuzjazmem zgłoszoną rezolucję, w której m. in. czytamy: Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku „Wici“ w Łodzi, stwierdza, że deklaracja

jedności młodzieży polskiej przyjęta na wspólnym zebraniu zarządów głównych 4-ch organizacji w dniu 16-ym kwietnia r. b. jest wyrazem naszych dążeń i rezultatem 25-letniej działalności i postawy łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W jednej organizacji, która zgrupuje młodzież demokratyczną Polski widzimy: jednakowy start w życiu dla młodzieży niezależnie od pochodzenia, drogi awansu społecznego i perspektywy wszechstronnego rozwoju, wspólną walkę ze wstecznością i wspólną pracę nad ugruntowaniem ideałów demokracji ludowej. Tworząc jedną organizację będziemy stać w pierwszym szeregu młodzieży polskiej.

W dalszym ciągu czytamy: po przez usunięcie elementów nikolajczykowski i endeckich z szeregów związków, po przez umowę o współpracy z braćmi organizacjami, po przez „Służbę Polsce“ widzimy w działalności Zarządu Głównego ZMWRP „Wici“ konsekwentny rozwój radykalnej linii ideologicznej naszego związku. Z linią tą nasz wojewódzki związek solidaryzuje się w całej pełni, zapewniając jak największy udział w jej realizacji.

Rezolucja potępia z całą stanowczością politykę Watykanu, który nie bacząc na zbrodnie hitlerowskie dokonane na narodzie polskim broni kapitalizmu niemieckiego i rozpala imperialistyczne instynkty pruskich junkrów. M. in. czytamy w rezolucji: „Z przykrością obserwujemy milczenie i postawę kleru polskiego, który po ostatnim wystąpieniu papieża w obronie Niemców — nie zdobył się na protest i patriotyczną manifestację uczuć narodowych“.

Po uchwaleniu rezolucji jednomyślnie wśród entuzjastycznych oklasków postanowiono wysłać do Prezydenta Bieruta depeszę, która głosi:

Walny Zjazd Delegatów Woj. Związku Wici w Łodzi przesyła Wam, Ob. Prezydencie wyrazy swego przywiązania i zapewnia, że młodzież wiciowa województwa łódzkiego pracuje i pracować będzie w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Depeszę z pozdrowieniami dla przewodników pracy województwa łódzkiego wysłano na ręce przewodniczącego OKZZ.

Odśpiewaniem Roty zakończone zostały 3-dniowe obrady.

## Migawki z Targów Poznańskich

Członkowie Organizacji Młodzieżowej „Służba Polsce“ z terenu poznańskiego w liczbie przeszło 2.000 osób — zwiedzili Targi Poznańskie. Dalsze wycieczki organizacji „Służba Polsce“ przy będą do Poznania w najbliższych dniach

Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziła wycieczka profesorów Akademii Handlowej z Pragi. Uczestnicy wycieczki podziwiali wspaniałą organizację Targów i wysoką jakość eksponatów.

## Wspomnienia pierwszomajowe

Z okazji 1 Maja starzy robotnicy Radomska chętnie snują wspomnienia z dawnych lat. Pamiętają oni dobrze obchody pierwszomajowe za czasów sanacji.

„Gdy wspominam dawne minione „Maje“ — opowiada stary robotniczek peperowicz tow. Szyller, to stają mi przede wszystkim przed oczyma sylwetki służących reakcji i sanacji, którzy „gumą“, karabinami maszynowymi, biciem i znęcaniem się podczas przysłowiowych „badań“ w policji, usiłowali zdusić nastroje panujące wśród mas robotniczych, manifestujących w dniu 1 Maja. Najbardziej „aktywnym“ pod tym względem był policjant Jaskowiak. Dobrze pamiętają go starzy robotnicy radomszczańscy. Śniady, średniego wzrostu, szatyn o podłużnej zdegenerowanej twarzy... Już od rana 1 Maja chodził ulicami miasta, wypatrując spieszących grupkami na pochod robotników. „Gumę“ miał schowaną w kieszeni... na wszelki wypadek... Później za czasów okupacji, ten „granatowy“ pacholek Sławoja został konfidentem „Gestapo“... W przesładowaniu robotników Jaskowiakowi godnie „sekundowali“ w dniu 1 Maja policjanci Marciniak, „tajniacy“ Ulański, Orliński, Małycka. Ubrani po cywilnemu krążyli oni wśród tłumu i wypatrywali i szukali „ofiar“.

Na trasie pochodu przy ulicy Narutowicza obok komisariatu ustawiono karabiny maszynowe. Całą trasę gęsto obstawiono policją. Ale my czuliśmy w tym dniu wiarę w lepszą przyszłość. Czuliśmy, że tłumy gromadzące się na ulicy sercem są po naszej stronie i z pogardą patrzą na „granatowych chłopaków“ sanacyjnych.

O 8-ej rano grupkami szliśmy na „Kościuszkę“, gdzie zawiązywał się pochód. Rej wodziła dobrze zorganizowana „Metalurgia“. Ruszaliśmy ulicami miasta poprzez Narutowicza i Reymonta. Przyłączali się do nas robotnicy z drobnych zakładów. Pamiętam starych towarzyszy, kroczących pod czerwonymi sztandarami Pierwszomajowymi. Widzę jak żywych trzech braci Góreckich. Nie doczekali oni chwili Wolności. Jeden zginął w Hiszpanii, drugi — w Oświęcimiu, a trzeci zmarł po wyjściu z więzienia sanacyjnego na gruźlicę...

A później zapadła nad miastem czarna noc wojny i okupacji...

I wreszcie przyszedł wielki dzień Pierwszego Wolnego Maja — 1 Maja 1945 roku. Całe miasto rozkwitło w czerwieni sztandarów. Cała ludność brała entuzjastyczny

udział w pierwszym wolnym Świątku Pracy.

Radosne twarze witaly uśmiechem i pieśnią Wolny Maj! Olbrzymi pochód ruszył tą samą starą tradycyjną trasą. Przed magistratem wygłoszono liczne przemówienia. Padały spontaniczne okrzyki...

## Świetlice i stołówki radomszczańskie

W mieście naszym mieszka i pracuje znaczna liczba robotników. Są tu wielkie zakłady przemysłowe, do których stale przybywają nowe rzesze pracujących. Sprawy ich zatrudnienia komplikuje brak mieszkań. Na terenie miasta około 40 procent domów jest zniszczonych, 10 procent tych domów jest mimo to, zamieszkałych. Domów nie wymagających żadnego remontu posiadamy zaledwie 20 procent. Przeprowadzanie remontów nastęrcza wiele trudności natury materialnej. Czynniki, wpłacane przez lokatorów nie wystarcza na opłacenie konserwacji budynków, a Komitety Domowe nie potrafią przeprowadzić chociażby drobnych remontów na wspólny koszt samych lokatorów.

W tych warunkach wydaje się konieczne utworzenie spółdzielni mieszkaniowej.

Ze sprawą braku lokali dla świata pracy łączy się również i drugi problem. Chodzi o niezbyt zadawalający stan stołówek robotniczych, prowadzonych w fabrykach. Stołówkom tym brak jest odpowiednich pomieszczeń,

A pod czerwonymi sztandarami dumnie kroczyli ci, co się doczekali tej radosnej chwili. Pamiętam skupione twarze i iskrzące się radością oczy starych towarzyszy-robotnicarzy Kepy, Koziola, Kowalika i wielu, wielu innych... (Pow.).

stąd zły ich stan higieniczny. Najgorzej pod tym względem przedstawia się sprawa stołówek w zakładach „Metalurgii“. Jadalnia jest położona zbyt daleko od warsztatów pracy, korzysta z niej zaledwie drobny odsetek robotników, gdyż reszta je obiady bezpośrednio w halach. Siłą rzeczy trudno jest mówić o higienie w tych warunkach. Projekt budowy nowej kuchni utknął na martwym punkcie i obecnie remontuje się stara. Sprawa należytego rozwiązania problemu stołówek i kuchni w „Metalurgii“ wydaje się palącą i musi być załatwiona w najbliższym czasie.

Świetlice przy fabrykach odczuwają brak instruktorów świetlicowych oraz brak repertuaru dla teatralnych sekcji świetlic. Najsprawniej pracuje świetlica „Metalurgii“.

Z istniejących w Radomsku 3-ch orkiestr świetlicowych, najlepszą jest również orkiestra „Metalurgii“. Ale wszystkie orkiestry świetlicowe skarżą się na brak nut.

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU RADOMSZCZAŃSKIEGO — RADOMSKO, Ul. Reymonta 15

Instytucja bankowa o charakterze publiczno-prawnym

## ZAŁATWIA —

wszelkie operacje w zakresie bankowości wchodzące, otwiera książeczki oszczędnościowe i rachunki bieżące, udziela kredytów i pożyczek wekslowych.

96k

## Meble gięte i biurowe

produkcji fabryk:

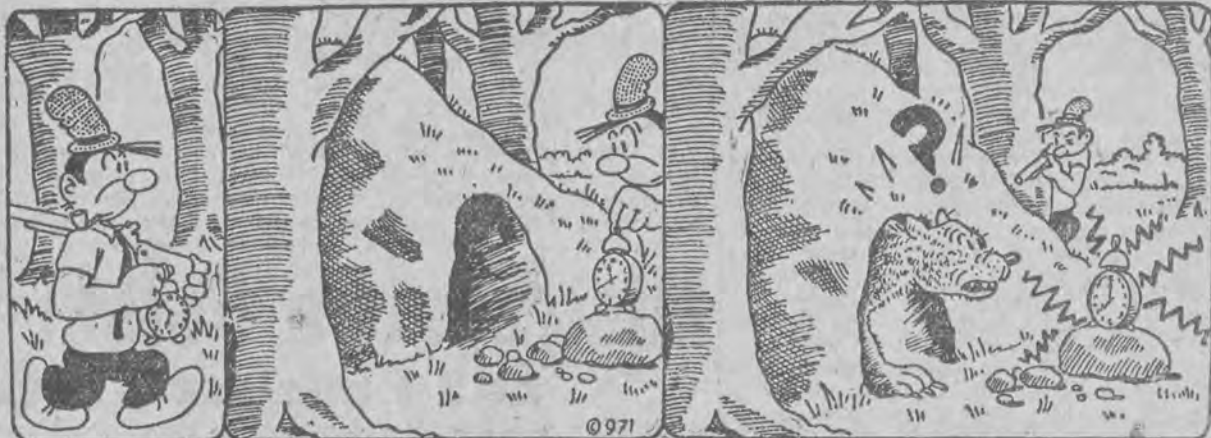
„THONET MUNDUS“ i WUENSCHÉ  
oraz innych fabryk państwowych  
jak meble: domowego użytku, komplety kuchenne, komplety sypialni, pokoje stołowe i galanterię drzewną  
sprzedaje

CENTRALA HANDLOWA  
PRZEMYSŁU DRZEWNEGO  
Oddział w Łodzi

Sklep detaliczny: RADOMSKO, ul. Limanowskiego 32.

Sprzedaż ratalna dla „Świata Pracy“.

97-k

Przygody  
Jasia  
Wiercipięty

Na łowy!

-Obudzimy go!

Jest!

